

Bartłomiej Noszczak

**POLITYKA PAŃSTWA WOBEC KOŚCIOŁA  
RZYMSKOKATOLICKIEGO W POLSCE  
W LATACH 1944–1956**



Wyznaczni­kiem polityki komunistycznego aparatu pań­stwowego wobec instytucjonalnego Kościoła katolickiego w Polsce było dąże­nie do podporządkowania go sobie i ogranicze­nia jego religijno-społecznej aktywności do względnie tole­rowanych ram tzw. chrześcijaństwa spod znaku zakry­stii. Poli­tykę wyznaniową w Polsce Ludowej od początku cechowała elastyczność; stosowane środki były dostosowane do zmienia­jącej się rzeczywistości polityczno-społecznej. W okresie tzw. Polski lubelskiej (lipiec 1944–styczeń 1945) poddawano duchowieństwo różnym formom prześladowania. Były one jednak wynikiem nie tyle walki z Kościołem, ile ze zbrojnym podzie­m­iem niepodległościowym, w którym uczestniczyli też księża, pełniący w nim głównie posługę kapelanów oddziałów party­zanckich. Pragmatyzm polityczny podpowiadał komunistom utrzymanie początkowo względnie poprawnych relacji z Koś­cio­łem. Najważniejszymi problemami, przed którymi stanął bez­pośrednio po wojnie aparat władzy, były przede wszystkim: kształtowanie nowej „ludowej” administracji państwowej, od­budowa i zagospodarowanie kraju, zwłaszcza tzw. ziem zachod­nich i północnych, walka z polityczną i wojskową opozycją niepodległościową, przystąpienie do radykalnej reformy rolnej, zdobycie poparcia lub co najmniej zaufania społecznego, któ-

rym zdecydowane prześladowanie Kościoła mogło zaszkodzić, a także – co najmniej do czasu sfalszowanych wyborów parlamentarnych w styczniu 1947 r. – liczenie się w mniejszym lub większym stopniu z opinią międzynarodową.

Kościół polski poniósł w latach 1939–1945 poważne straty osobowe i majątkowe. Paradoks polegał na tym, że niektóre skutki wojny (wymordowanie Żydów na skutek eksterminacyjnej polityki III Rzeszy, nowy układ granic ustalony na konferencji poczdamskiej w lipcu i sierpniu 1945 r., migracje i przesiedlenia) przyczyniły się do wzmocnienia pozycji Kościoła. W kraju ukształtowała się nowa – radykalnie przekształcona – struktura narodowościowa i wyznaniowa. Polska stała się państwem monoetnicznym i monowyznaniowym, z dominującą liczbą osób wyznania rzymskokatolickiego, szacowaną po 1945 r. na około 23 mln, co stanowiło 97,7 proc. ludności. Ponadto na ogół heroiczna postawa duchowieństwa podczas wojny wzmocniła autorytet Kościoła. Wszystko to umacniało jego pozycję najsilniejszej instytucji kształtującej życie religijno-społeczne w duchu stojącym w sprzeczności z doktryną komunistyczną. Siłą rzeczy prowadziło to do konfliktu instytucjonalnego między ówczesnym państwem a Kościołem.

Początkowo pomiędzy tymi podmiotami obowiązywały potwierdzone w sferze legislacyjnej zasady względnej koegzystencji. Wprowadzenie przez komunistów konstytucji marcowej z 1921 r., symbolizującej jednak wyłącznie deklaracyjny zwrot ku demokratyzmowi, miało charakter tymczasowy. W odniesieniu do zagadnień wyznaniowych co najmniej od 1946 r. mówiono o konieczności jej rewizji i dostosowania do powojennych zmian politycznych, społecznych i gospodarczych.

Po 1945 r. władze podjęły kolejne działania, które miały stwarzać pozory ich pozytywnego stanowiska wobec Kościoła. W ramach tej „polityki gestów” m.in. zezwolono na reaktywację

Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (sierpień 1944 r.), powrót religii do szkół (wrzesień 1944 r.), wyłączono kościelne majątki ziemskie z reformy rolnej (6 września 1944 r.), odtworzono struktury diecezjalne i parafialne, wydano kilka tytułów prasy katolickiej – wśród nich najważniejsze: „Tygodnik Powszechny” i „Tygodnik Warszawski”. Formalnie Kościół korzystał z pełnej wolności, pełniąc swoją władzę duchowną i jurysdykcję, a także administrację i zarząd nad własnymi sprawami i majątkiem.

Zbyt dalekie kompromisy wobec Kościoła groziły komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej utratą jej lewicowej wiarygodności; w związku z tym zмирzano do przemodelowania stosunków polityczno-społecznych w kraju tak, by w możliwie największym stopniu oddzielić sferę życia publicznego od religijnego. Początkowo – w latach 1944–1947 – działania te prowadzono na ogół zgodnie z literą prawa, wzorując się na państwach o charakterze laickim, w których wprowadzono całkowity rozdział Kościoła od państwa. Na gruncie polskim wszystko to wychodziło naprzeciw dążeniom części społeczeństwa i antyklerykalnie nastawionej klasy politycznej (komunistów, ludowców i socjalistów) i pozwalało zdobywać akceptację dla PPR w szerszym spektrum niż tylko wśród sympatyków ruchu komunistycznego. Kolejnym krokiem było usuwanie wpływów Kościoła ze sfery publicznej – początkowo głównie poprzez dekretywanie świeckich przepisów prawa cywilnego.

Aby zapewnić sobie swobodę działania Rada Ministrów wypowiedziała 12 września 1945 r. umowę konkordatową zawartą w lutym 1925 r. Argumentowano, że Stolica Apostolska zerwała ją jednostronnie, wydając w okresie okupacji akty sprzeczne z jej postanowieniami. Odwoływano się do mianowania w 1940 r. przez papieża Piusa XII administratorów – Niemców: prałata Hilariusza Breitingera i biskupa Karola Marii Spletta dla polskich diecezji chełmińskiej i archidiecezji

gnieźnieńsko-poznańskiej, które po 1939 r. zostały bezprawnie wcielone do III Rzeszy. Innym argumentem mającym uzasadniać zerwanie konkordatu było to, że Stolica Apostolska nie uznawała Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i w konsekwencji nie utrzymywała z nim normalnych stosunków dyplomatycznych. Władze Polski Ludowej deklarowały jednak, że będą nadal zapewniały polskiemu Kościołowi swobodę działania w ramach obowiązujących ustaw. Wraz z wypowiedzeniem przedwojennej umowy dyplomatycznej przestały także obowiązywać oparte na niej przepisy pochodne. Decyzja o zniesieniu konkordatu była przemyślana i dalekosiężna: pozwalała władzom odrzucić zasadę dwustronności w regulacji stosunków z Kościołem i dawała większą dowolność w dekretowaniu jego sytuacji prawnej. Z drugiej strony przestawał obowiązywać zadekretowany w konkordacie zapis o współdecydującym głosie państwa przy mianowaniu biskupów, co sprawiło, że Kościół mógł swobodniej niż przed wojną obsadzać swoje urzędy.

Także na mocy uchwały z 12 września 1945 r. Rada Ministrów nie uznała mianowanych 15 sierpnia tego roku przez prymasa Augusta Hlonda (na mocy specjalnych pełnomocnictw udzielonych mu przez Piusa XII) administratorów apostolskich dla tzw. Ziemi Odzyskanych, którzy zostali wyposażeni we władzę rezydencjalnych biskupów; byli to: Bolesław Kominek w Opolu, Karol Milik we Wrocławiu, Edmund Nowicki w Gorzowie Wielkopolskim, Andrzej Wronka w Gdańsku i Wojciech Zink w Olsztynie. Ich działalność duchowna została poddana różnorodnym ograniczeniom ze strony państwa.

Od jesieni 1945 r. Seweryn Szyr, Jan Wasilkowski i Aleksander Wolter w ramach specjalnej komisji Ministerswa Sprawiedliwości opracowywali program laicyzacji obowiązującego systemu prawnego. Pierwszy przepis prawny kolidujący z interesem religijno-społecznym Kościoła wydano 25 września 1945 r. Dekret

„Prawo małżeńskie” ustalał zlaicyzowane przepisy prawa małżeńskiego i wprowadzał liberalne zasady udzielania rozwodów cywilnych. Ogłoszone 7 listopada 1945 r. nowe prawo małżeńskie weszło w życie z dniem 1 stycznia 1946 r. 7 grudnia 1945 r. biskupi, wzywając wiernych do zachowania katolickiego charakteru małżeństwa, sprzeciwili się postanowieniom wrześniowego dekretu.

Polityka wyznaniowa uległa z czasem zaostrzeniu. Mimo deklarowanej swobody ograniczono Kościół w jego religijno-społecznej działalności: pozbawiano organizacje, usuwano religię ze szkół, laicyzowano wychowanie, uszczuplano stan majątkowy, cenzurowano swobodę wypowiedzi.

Po wyborach do sejmu (19 stycznia 1947 r.), „wygranych” dzięki fałszerstwu przez Blok Demokratyczny, spacyfikowaniu opozycji, powołaniu Bolesława Bieruta na urzędy prezydenta i przewodniczącego Rady Państwa (luty 1947 r.) i utworzeniu nowego rządu kończył się w zasadzie okres stabilizowania władzy przez komunistów. Pozwoliło to rozpocząć nowy, bardziej zdecydowany etap ograniczania wpływów Kościoła – w tym czasie już ostatniej legalnej siły stojącej w opozycji do systemu społeczno-politycznego państwa.

Zarówno łamanie prawa podczas wyborów, jak i brak gwarancji praw obywatelskich w uchwalonej w lutym 1947 r. przez sejm ustawie o ustroju i zakresie działań najwyższych organów państwa sprawiły, że Episkopat wystosował 14 marca do premiera Józefa Cyrankiewicza propozycję katolickich postulatów konstytucyjnych. Biskupi opowiadali się m.in. za nadaniem państwu charakteru chrześcijańskiego, poszanowaniem wolności obywatelskich, zapewnieniem prawa do swobodnej nauki religii w szkołach, ograniczeniem nadużyć władzy, zagwarantowaniem Kościołowi swobody wykonywania władzy duchownej i jurysdykcji. Władze, nie ukrywając niezadowolenia, nie przyjęły do wiadomości tych dezyderatów.

Logiką systemu zależności Polski Ludowej od ZSRR rządziła zasada konsultowania z Kremlem najważniejszych decyzji podejmowanych przez krajowe centrum władzy; dotyczyło to także zagadnień wyznaniowych. Niemal na każdym spotkaniu z różnymi oficjelami radzieckimi, w którym ze strony polskiego aparatu partyjnego występowała osoba znajdująca się w najwyższym kręgu władzy, omawiano zarówno bieżące, jak i bardziej strategiczne zagadnienia przedsięwzięć wobec Kościoła. Działo się tak nie tylko za życia Józefa Stalina, ale także po jego śmierci. Polityka wyznaniowa w krajach bloku wschodniego była więc animowana przez Moskwę i realizowana na podobnych zasadach, z tym że jej rytm i zakres były zależne od wewnętrznych – lokalnych uwarunkowań, np. pozycji Kościoła, siły jego struktur, stopnia religijności społeczeństwa i jego przywiązania do Kościoła. Nie mniejsze znaczenie miała tu ówczesna zimnowojenna sytuacja polityczna, która kazała widzieć w Kościele ekspozyturę „obcych wpływów” – przede wszystkim Stolicy Apostolskiej i Stanów Zjednoczonych.

Istotne znaczenie dla projektowania zunifikowanego systemu stosunków państwa z Kościołami za „żelazną kurtyną” miała narada przedstawicieli bułgarskiej, czechosłowackiej, francuskiej, polskiej, radzieckiej, rumuńskiej, jugosłowiańskiej, węgierskiej i włoskiej partii komunistycznych w Szklarskiej Porębie (22–27 września 1947 r.). Powołano na niej Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (tzw. Kominform), które deklaratywnie miało odpowiadać za konsultacje i „dobrowolną” koordynację działalności poszczególnych partii komunistycznych. W istocie o wszystkim decydował Kreml. Kierunek działania wobec religii i Kościoła wyznaczył na naradzie członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) Andriej Żdanow, który podkreślał potrzebę intensyfikacji na tym polu walki ideologicznej. Podstawowym zadaniem



była rozprawa z Kościołem we wszystkich podporządkowanych Moskwie państwach Europy. Żdanow, odwołując się do doświadczeń walki z Kościołem prawosławnym w ZSRR, proponował zniszczenie hierarchii poprzez masowe aresztowania biskupów, a później wybitniejszych księży i działaczy świeckich. Jednocześnie władze miały przystąpić do tworzenia uzależnionych od władz ugrupowań duchownych i katolików świeckich, gotowych aktywnie wspierać je w realizacji polityki wyznaniowej. Referat Żdanowa zawierał także wskazówki dotyczące organizacji szkolnictwa i wychowania młodzieży, zmierzające do pogłębienia procesów ateizacji i laicyzacji. Na marginesie, projekt dezintegracji duchowieństwa sygnalizował już 10 lutego 1946 r. Władysław Gomułka podczas posiedzenia plenum KC PPR.

Wrześniowe wystąpienie Żdanowa wywołało rezonans w polskiej polityce wyznaniowej. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR (1 października 1947 r.) w związku z wrześniowym listem pasterskim (protestującym przeciwko polityce ateizacyjnej władz) i rzekomą „ofensywą kleru” omówiono środki służące neutralizowaniu działalności Kościoła. Między innymi w myśl tych założeń funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego razem z wójtami i starostami przesłuchali i nakłaniali ponad czterystu księży do odżegnania się na piśmie od ostatniego listu biskupów do wiernych, zaostrzono cenzurę prasy katolickiej i zabawiono ją dostępem do źródeł papieru, ograniczono liczbę nabożeństw nadawanych przez radio, wstrzymano państwowe dotacje, którymi wspierano odbudowę zabytkowych kościołów. W pierwszych dniach października rząd wydał także rozporządzenie zmuszające wszystkie zrzeszenia religijne do poddania się procedurze rejestracji, co stanowiło wstęp do ingerencji w ich działalność.

Między 13 a 15 października 1947 r. na ogólnokrajowej odprawie funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa, która odbyła się w Warszawie, po raz pierwszy przedyskutowano problem

ograniczania wpływów Kościoła. Ówczesna dyrektor Departamentu V MBP (odpowiedzialnego m.in. za prześladowanie Kościoła) płk Julia Brystiger wygłosiła referat, w którym wskazywała na aktywizację antypaństwowej działalności duchowieństwa i przedstawiła plan jej ograniczania. W głównych zarysach polegał on na: rozpoznaniu przez funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa udziału księży w podziemiu niepodległościowym, przystąpieniu do tzw. rozpracowania instytucji kościelnych (kuri i biskupich, dekanatów, rad dekanackich, instytucji „Caritasu”), klasztorów, rozpoznaniu bazy materialnej duchowieństwa, ograniczaniu oddziaływania organizacji katolickich w środowisku robotniczym, przeciwdziałaniu wpływom duchowieństwa w masowych organizacjach młodzieżowych, rozbudowywaniu sieci agenturalnej, a także ograniczaniu działalności prasy katolickiej.

Podczas tej odprawy niektórzy szefowie Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego domagali się masowych aresztowań i rozbicia Kościoła. Minister bezpieczeństwa publicznego gen. Stanisław Radkiewicz zalecał jednak najpierw przygotowanie gruntu do zrealizowania przyszłych, bardziej zdecydowanych działań represyjnych w tej sferze.

Polityka wyznaniowa w opanowanej przez komunistów Europie Środkowo-Wschodniej zradykałowała się w 1948 r., co wiązało się bezpośrednio z zaostrzeniem konfrontacji ideologicznej między Wschodem a Zachodem w ramach tzw. zimnej wojny. W międzynarodowym ruchu komunistycznym przyjęto za Józefem Stalinem aberracyjną w swej wymowie tezę o zaostrzaniu się sprzeczności klasowych w miarę budowy komunizmu i potrzebie nasilenia w związku z tym walki z „wrogiem wewnętrznym”; jednym z nich był Kościół.

Dalsze wytyczne do zaostrzenia polityki wyznaniowej w Polsce dał Kongres Zjednoczeniowy Polskiej Partii Robotniczej

i Polskiej Partii Socjalistycznej, który się odbył w Warszawie w dniach 15–21 grudnia 1948 r. Powstała wtedy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza podjęła zdecydowany antykościelny kurs polityczny.

W tym czasie nastąpiło brzemiennie dla historii polskiego Kościoła wydarzenie. Zmarłego w październiku 1948 r. prymasa Hlonda zastąpił w listopadzie biskup lubelski Stefan Wyszyński, który przez blisko 30 kolejnych lat będzie wywierał decydujący wpływ nie tylko na życie polskiego Kościoła, lecz także na jego relacje z państwem.

26 stycznia 1949 r. Biuro Polityczne powołało osiemnastoosobową komisję z zadaniem „ustalenia linii wobec kleru”. Pod tym eufemistycznym określeniem kryło się faktycznie projektowanie działań represyjnych wymierzonych w Kościół. Obejmowały one m.in. przygotowania do procesów duchowieństwa, zamiar likwidacji szkół katolickich, wydziałów humanistycznych KUL, nałożenie wysokich podatków na nieruchomości kościelne lub przejęcie tych spośród nich, które znajdowały się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, intensyfikację antykościelnej propagandy. Głównym wykonawcą tego planu mianowano Radkiewicza.

Niedługo po tym, między 11 a 12 lutego 1949 r., odbyła się w Karłowych Warach konferencja Kominformu poświęcona walce z religią. Choć jej szczegóły pozostają wciąż nieznane, to jednak istnieją podstawy, by sądzić, że w trakcie tego spotkania sformułowano inspirowany przez Moskwę długofalowy, w jakimś stopniu zunifikowany program, którego celem było ubezwłasnowolnienie Kościołów i związków wyznaniowych w bloku wschodnim.

Z polecenia KC PZPR minister administracji publicznej, Władysław Wolski, wydał 14 marca 1949 r. oświadczenie, w którym stwierdzono m.in. „intensyfikację nieprzyjaznej działalności

części duchowieństwa i wytwarzanie przez nie atmosfery zagrożenia religii”, oskarżono większą część hierarchii, że nie przeciwstawia się antypolskim wypowiedziom „miarodajnych kół watykańskich” w sprawie ziem przyznanych Polsce w Poczdamie, podkreślono przypadki rzekomego współdziałania duchowieństwa z amerykańskim i brytyjskim wywiadem, stwierdzono wreszcie, że rząd nie będzie tolerował żadnej „akcji wichrzycielskiej” organizowanej przez duchowieństwo. Oświadczenie ministra kończyła oferta uregulowania stosunków na linii państwo – Kościół. Niezależnie od tego nastąpiła wkrótce eskalacja propagandy wymierzonej przeciwko Kościołowi. W odpowiedzi na oświadczenie rządu Episkopat odrzucił 28 kwietnia wszystkie wysuwane pod swoim adresem zarzuty.

Argumentu do dalszego zaostrzenia stosunków z Kościołem dostarczył ekipie Bieruta ogłoszony 1 lipca 1949 r. dekret Świętego Oficjum, grożący ekskomuniką katolikom należącym do partii komunistycznej lub współpracującym z komunistami w życiu społecznym. Ta decyzja Stolicy Apostolskiej, a także manifestacja uczuć religijnych po tzw. cudzie lubelskim (3 lipca 1949 r.) i wciąż mimo wszystko silna pozycja Kościoła w Polsce sprawiły, że kierownictwo PZPR postanowiło „przykręcić śrubę” w polityce wyznaniowej.

Na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR 19 lipca Hilary Minc, minister przemysłu, a zarazem jeden z najbardziej wpływowych obok Bolesława Bieruta i Jakuba Bermana polityków, zaprezentował „rozwinęty plan akcji antyklerykalnej”. Stwierdzając brak realnych szans na kompromis, sformułował postulat „ataku generalnego” na duchowieństwo, którego skutkiem miał być rozłam Kościoła. Planowana akcja miała się składać z dwóch etapów: w pierwszym należało stworzyć współpracującą z władzami „grupę inicjatywną” duchowieństwa; w drugim zakładano oddzielenie lojalnego wobec państwa

duchowieństwa od pozostałej jego części (w tym w pierwszej kolejności hierarchii), przyjęcie przez sejm ustawy określającej zasady kontroli zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń katolickich, zasady kontroli finansowej dochodów kościelnych, a także wiele innych form nadzoru państwa nad działalnością Kościoła. Przewidywano także przedłożenie do podpisania wszystkim księżom i katechetom tzw. deklaracji lojalności, która miała się stać środkiem prowadzącym wśród nich do podziałów.

23 lipca 1949 r. Biuro Polityczne KC omawiało problemy relacji państwa z Kościołem. Najpewniej podczas tego spotkania zatwierdzono tekst oświadczenia rządu w sprawie lipcowego dekretu Świętego Oficjum; ukazało się ono w prasie trzy dni później. W nawiązaniu do tego 28 lipca płk Bystiger stwierdziła na odprawie MBP, że „sprawa kleru” stawała się w ówczesnych warunkach węzłowym zagadnieniem polityki wewnętrznej i zajmowała czołowe miejsce w walce klasowej. „Tutaj nie idzie – precyzowała – o zniszczenie instytucji kościoła [sic], to nie jest naszym celem i dlatego formy walki i taktyka są inne. My stawiamy jako zadanie zniszczyć agencurę watykańską, która w tej chwili kieruje walką przeciwko Polsce Ludowej, nie dopuścić, aby kler prowadził kampanię polityczną przeciwko Polsce Ludowej. Niemniej jednak nie stawiamy zagadnienia, aby zlikwidować kler. Obok negatywnego programu zepchnięcia kleru do ram ściśle religijnych, do uniemożliwienia walki politycznej kleru przeciwko Państwu, jest pewien pozytywny program. Musimy doprowadzić do tego, żeby kler przestał być wrogiem czynnikiem politycznym, żeby był czynnikiem okrojonym do ram religijnych, aby odgrywał taką rolę, która by mu umożliwiła wykonywanie praktyk religijnych bez wchodzenia w konflikt z istniejącym porządkiem”.

Mimo zdecydowanego ochłodzenia stosunków z Kościołem władze wyraziły pod koniec lipca 1949 r. zgodę na

powołanie Komisji Mieszanej, której zadaniem było omawianie, zarazem regulowanie istotnych dla obu stron zagadnień. W skład tego gremium wchodziło po trzech przedstawicieli państwa i Kościoła.

1 sierpnia 1949 r. Bierut otrzymał w Moskwie od Stalina dyrektywę w sprawie polityki wyznaniowej w Polsce, która zmierzała do dokonania rozłamu w duchowieństwie na dwie grupy. Zamyśl ten zaczął przybierać realną formę we wrześniu 1949 r., kiedy rozpoczął działalność kombatancki Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, zrzeszający m.in. dyspocyjnych wobec władz tzw. księży patriotów. Warto odnotować, że prawozorem szeroko propagowanego w latach 40. w krajach bloku wschodniego ruchu „księży patriotów” była działająca od 1922 r. w ZSRR z inspiracji Kremla prawosławna „Żywa Cerkiew”. Od końca lutego 1950 r. „księża patrioci” działali już we własnej, wyodrębnionej w ramach ZBoWiD-u strukturze – Głównej Komisji Księży i jej terenowych odpowiednikach. Zrzeszała ona na ogół duchownych, którzy doświadczyli wojennego terroru – przede wszystkim ze strony III Rzeszy, byli rozczarowani polityką Stolicy Apostolskiej i hierarchii, a także wiązali nadzieje z władzami komunistycznymi. Szeregi „księży patriotów” zasilaly też osoby zmuszone do tego różnego rodzaju szantażami – głównie na tle spraw natury obyczajowej lub politycznej. GKK przy ZBoWiD-zie często jawnie występowała przeciwko Kościołowi i Episkopatowi, podważała jedność i karność kościelną, drogą delatorstwa i fałszywych oskarżeń siała niezgodę między duchowieństwem, niejednokrotnie godząc bezpośrednio w autorytet papieża.

Od jesieni 1948 r. działał też powołany przez Bolesława Piaseckiego zalegalizowany politycznie tzw. Zespół Centralny „Dziś i Jutro”, złożony początkowo z wybranych członków redakcji periodyków „Dziś i Jutro” i „Słowa Powszechnego”. Od

1952 r. – kiedy pod patronatem ekipy Bieruta zarejestrowano statut Stowarzyszenia PAX – gremium to przyjęło nazwę Zespół Centralny Stowarzyszenia PAX.

Z kolei od listopada 1950 r. powstawała z inspiracji Pia-seckiego Komisja Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju. Choć liczebnie mniejsza, skupiała osoby cieszące się pewnym autorytetem, co w ramach tzw. ruchu społeczno-postępowego katolików pozwalało jej stanowić przeciwwagę dla budzącego większe kontrowersje ruchu „księży patriotów”.

Wszystkie te organizacje, uzależnione od władz i przez nie inspirowane, podjęły działania wspierające politykę wyznaniową państwa, mające na celu przede wszystkim dezintegrację Kościoła poprzez przecinanie więzów łączących go ze Stolicą Apostolską i przekonywanie duchowieństwa do opowiedzenia się za doktryną komunistyczną.

5 sierpnia 1949 r. ogłoszono dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania. Choć deklaratywnie demokratyczny, w rzeczywistości był wykorzystywany nie tylko do utrudniania działalności Kościoła, lecz także represjonowania duchowieństwa i osób świeckich. Także 5 sierpnia ukazał się dekret o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach, który przewidywał, że w ciągu trzech miesięcy zrzeszenia religijne musiały zgłosić swoje istnienie do właściwego organu administracyjnego lub złożyć wnioski o rejestrację; w przeciwnym razie ulegały rozwiązaniu. Przepisy te ułatwiały rozpoznanie tych organizacji, zwiększając tym samym możliwości operacyjne UB. Zmusiło to Episkopat we wrześniu 1949 r. do zawieszenia działalności wszystkich zrzeszeń religijnych (trzech zakonów, bractw kościelnych i pobożnych związków, a wśród nich sodalicji mariańskich), które nie były w istocie stowarzyszeniami w tym sensie, w jakim pojmowało je państwo.

W intencjach władz postanowienia prawa o stowarzyszeniach miały obejmować także zgromadzenia zakonne, co niejako legitymizowało ich późniejsze prześladowania.

W 1950 r. stosunki między władzami a Kościołem nie poprawiły się; w tym czasie Kościół spotkały szykany w podatkowej, oświatowej i wydawniczej sferze jego aktywności. 23 stycznia tego roku władze przeprowadziły rewizje i kontrole w kościelnej instytucji charytatywnej „Caritas”, stwierdzając w niektórych przypadkach nieprawidłowości. Wkrótce po tym ogłoszono utworzenie w poszczególnych diecezjach przymusowych zarządów złożonych z „księży patriotów” i członków grupy „Dziś i Jutro”; w ten sposób *de facto* pozbawiono Kościół możliwości kierowania „Caritasem”. Wysyłane przez hierarchów listy, zarówno protestacyjne – pod adresem władz, jak i wyjaśniające – do wiernych, niewiele w tej sytuacji mogły zmienić – odpowiedź państwa nie zostawiała co do tego żadnych złudzeń. Przejmowanie placówek od „Caritasu” zakończono z końcem marca 1952 r.

Kolejną antykościelną decyzją była uchwalona 20 marca 1950 r. ustawa o przejęciu dóbr „martwej ręki” i utworzeniu państwowego Funduszu Kościelnego, którego środki planowano przeznaczać na cele kościelne. Decyzją tą likwidowano zasadę wyłączenia ziemi należącej do Kościoła z postanowień ustawy o reformie rolnej z września 1945 r. i spowodowano ograniczenie jego autonomii przez objęcie kontrolą jednego z istotnych źródeł jego finansowania.

Wszystkie te posunięcia wyraźnie świadczyły o uruchomieniu przez państwo procesu, który zmierzał do ubezwłasnowolnienia Kościoła. W tej sytuacji pragmatyzm polityczny dyktował Episkopatowi, a przede wszystkim prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, podjęcie rozmów w sprawie finalizowania prac nad ułożeniem jakiejś formy współistnienia z apa-



ratem państwowym, co mogło dać Kościołowi co najmniej formalne gwarancje zachowania podmiotowości. Prace nad stworzeniem odpowiedniego dokumentu prowadzono na kolejnych posiedzeniach Komisji Mieszanej. Ostatecznie 14 kwietnia 1950 r. podpisano bezprecedensowe „porozumienie” między Episkopatem Kościoła katolickiego a rządem komunistycznym. Trzeba dodać, że podpisanie tego dokumentu przeforsował osobiście – wbrew woli pozostałych biskupów – kardynał Wyszyński.

Dokument ten zawierał wzajemne zobowiązania obu stron. Biskupi deklarowali poszanowanie prawa i władzy państwowej, nawoływali do odbudowy kraju, potwierdzali przynależność tzw. Ziemi Odzyskanych do Polski, wyrażali wolę utworzenia tam stałej administracji kościelnej. Episkopat uznawał autorytet papieża w sprawach wiary, inne problemy zobowiązywał się rozstrzygać zgodnie z racją stanu Polski Ludowej. W „porozumieniu” stwierdzono, że Kościół mógł funkcjonować i spełniać swoje zadania w różnych systemach społecznych. Hierarchowie zobowiązywali się ponadto nie nadużywać uczuć religijnych w celach antypaństwowych; opowiadali się także przeciwko zbrojnemu podziemiu niepodległościowemu.

W kwietniowym dokumencie władze zezwalały z kolei na nauczanie religii w szkołach; uczniowie mieli prawo uczestniczyć bez przeszkód w praktykach religijnych poza tymi placówkami. Gwarantowano także funkcjonowanie szkół katolickich, stowarzyszeń i KUL. Duchowieństwo mogło bez przeszkód prowadzić działalność charytatywną i katechetyczną, prasie i wydawnictwom kościelnym zapewniono wolność słowa. Władze zobowiązywały się nie przeszkadzać wiernym w kulcie publicznym, akceptowały opiekę duchowną w szpitalach i więzieniach, gwarantowały zakonem swobodę działalności.

W zamian za swoje zobowiązania Kościół uzyskał wiele formalnych gwarancji ze strony rządu. Mimo deklarowanego

oficjalnie optymizmu obie strony zdawały sobie sprawę z tymczasowości i względności zawartych w „porozumieniu” postanowień; dokument ten stanowił – i w ocenie państwa, i Kościoła – wyraz chwilowego tylko kompromisu. Co istotne, zaskoczył Stolicę Apostolską i spotkał się z jej strony z chłodnym przyjęciem; wywołał też dezorientację polskiego duchowieństwa, do którego biskupi wystosowali w marcu 1951 r. specjalne, wyjaśniające „Pro memoria”.

„Porozumienie” miało dla władz wyłącznie deklaratywne znaczenie – traktowano je instrumentalnie i selektywnie. Już pięć dni po jego podpisaniu (19 kwietnia) powołano do życia Urząd do spraw Wyznań. Z kolei w maju 1950 r. na spotkaniu z kierownictwem MBP Radkiewicz ujawnił, że otrzymał od Bieruta polecenie, które zobowiązywało resort bezpieczeństwa do przestrzegania wszystkich wydanych dotąd instrukcji i rozporządzeń w sprawach Kościoła, włącznie z tymi, które dotyczyły stosowania wobec niego represji i ograniczania wpływów.

Po podpisaniu „porozumienia” część duchowieństwa zwolniono z aresztów i więzień. Z czasem jednak liczba represjonowanych rosła. O ile, według szacunkowych danych resortu bezpieczeństwa, w latach 1944–1949 więziono łącznie 270 duchownych, o tyle w latach 1950–1953 liczba ta wzrosła do 405.

Odmowa podpisania przez Episkopat w czerwcu 1950 r. „Apelu w sprawie zakazu stosowania broni atomowej” (tzw. apelu sztokholmskiego) w ramach inspirowanej przez ZSRR akcji politycznej i propagandowej (tzw. walki o pokój) stała się kolejnym pretekstem do eskalacji restrykcyjnej polityki wyznaniowej. W tym czasie usunięto około 500 księży z funkcji katechetów, zamknięto wiele domów zakonnych, wzrosła liczba „odkryć” składów broni i „ośrodków szpiegowskich” w klasztorach, nasiliły się aresztowania księży.

W latach 1951–1953 przeprowadzono serię dużych propagandowych procesów duchowieństwa (tzw. procesy pokazowe). Pierwszy, w tzw. sprawie wolbromskiej, odbył się między 14 a 17 stycznia 1951 r. W jego wyniku skazano księży z tej parafii, Zbigniewa Gadomskiego i Piotra Oborskiego, pod zarzutem współdziałania z członkami organizacji „Armia Podziemna” oraz podżegania i pomocy w zabójstwie chłopca. Ten swingowany proces posłużył jako pretekst do aresztowania 20 stycznia 1951 r. biskupa Czesława Kaczmarka (księża z Wolbromia podlegali jego władzy kościelnej), którego poddano brutalnemu śledztwu. Najpewniej za zgodą Moskwy zdecydowano o przeprowadzeniu jego otwartego procesu. 22 września 1953 r. kieleckiego metropolitę skazano na 12 lat więzienia. W dniach 21–26 stycznia 1953 r. miał miejsce proces księży z kurii krakowskiej (głównym oskarżonym był ksiądz Józef Lelito) i związanych z nimi osób świeckich, którym zarzucano m.in. szpiegostwo oraz spekulację złotem i obcymi walutami. W procesie zapadły drakońskie wyroki, w tym trzy kary śmierci, których jednak nie wykonano.

26 stycznia 1951 r. internowano administratorów apostołskich: Teodora Benschę z Olsztyna, Bolesława Kominka z Opola, Karola Milika z Wrocławia, Edmunda Nowickiego z Gorzowa Wielkopolskiego i Andrzeja Wronkę z Gdańska. Zastąpiono ich mającymi mandat władz wikariuszami kapitulnymi. Pomimo tej arbitralnej, łamiącej autonomię Kościoła decyzji prymas Wyszyński zatwierdził nowych wikariuszy na stanowiskach. Odmowa oznaczałaby schizmę pięciu diecezji.

Izolowanie wymienionych duchownych wpisywało się w szerszy kontekst polityki na ziemiach przyznanych Polsce na konferencji poczdamskiej. Miał to być obszar skomunizowany i poddany procesowi polonizacji, stąd aktywność miejscowego, niepodporządkowanego władzom duchowieństwa traktowano

jako zagrożenie. Z tego powodu postanowiono wyznaczyć administratorów, którzy nie dość, że nie będą sprawiali kłopotów „władzy ludowej”, to jeszcze w tym samym duchu będą oddziaływali na niepokornych księży. Ta nowa, sterowana przez Warszawę administracja kościelna miała w jakimś sensie charakter eksperymentu, który miał pokazać, na ile możliwe było odgórne zarządzanie strukturami Kościoła. W późniejszym okresie wykorzystywano ją do działań politycznych skierowanych głównie przeciwko Stolicy Apostolskiej i Episkopatowi.

W 1952 r. zintensyfikowano działania zmierzające do laicyzacji szkolnictwa. W lutym władze zaczęły usuwać ze szkół symbole religijne, likwidowano lekcje religii, tworzone szkoły bezwyznaniowe. Z kolei 3 lipca rozwiązano blisko 60 niższych seminariów zakonnych, a także internatów i niektórych domów formacyjnych zgromadzeń zakonnych. Eskalacja laicyzacji w sferze oświaty napotkała opór części hierarchii. Zjawisko to było szczególnie wyraźne w diecezji katowickiej i wywołało reakcję państwa – w listopadzie 1952 r. usunięto tamtejszego metropolitę, Stanisława Adamskiego, a po nim także biskupów pomocniczych, Herberta Bednorza i Juliusza Bieńka. Nowym śląskim wikariuszem kapitulnym został „ksiądz patriota” Filip Bednorz.

W związku z planowanym procesem pokazowym wymierzonym głównie w duchowieństwo kurii krakowskiej, 16 grudnia 1952 r. aresztowano arcybiskupa Eugeniusza Baziaka i – najpewniej tego samego dnia – jego sufragana, biskupa Stanisława Rosponda. Obu zwolniono w Wigilię tego roku. Władze, szantażując Episkopat, zgodziły się na wyłączenie hierarchów z procesu w zamian za opuszczenie przez nich Krakowa. Wikariuszem kapitulnym archidiecezji krakowskiej został biskup Franciszek Jop, a stanowiska wikariuszy generalnych objęli wskazani przez państwo „księża patrioci” Stanisław Huet i Bonifacy Woźny.

Kulminacja restrykcyjnej polityki wyznaniowej nastąpiła w roku 1953. Zwiastunem tego było wydzielenie na początku stycznia samodzielnego pionu MBP – Departamentu XI, który odpowiadał za realizację wytycznych władz w ich stosunkach z Kościołami i związkami wyznaniowymi. 9 lutego Rada Państwa wydała fundamentalny dla realizacji dalekosiężnych celów politycznych dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. 24 kwietnia zatwierdził go sejm, a 5 maja premier Bolesław Bierut wydał zarządzenie nr 61 w sprawie jego wykonania i dodał trzy załączniki: kwestionariusz dla osób piastujących duchowne stanowiska kościelne, a także teksty ślubowania wierności PRL i jej rządowi – jeden dla wyższego, drugi dla niższego duchowieństwa.

Dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych uzależniał od zgody właściwych organów państwowych wszelkie zmiany organizacyjne i personalne w organizacji kościelnej, zobowiązywał duchowieństwo do składania przed urzędnikami państwowymi ślubowań na wierność PRL, stanowił też, że jakkolwiek sprzeczna z prawem i porządkiem publicznym działalność osoby duchownej powodowała usunięcie jej z zajmowanego stanowiska przez zwierzchni organ kościelny lub na żądanie organów państwowych. Postanowienia dekretu pozwalały państwu na dowolne kształtowanie polityki personalnej Kościoła, co w istocie oznaczało przekreślenie jego organizacyjnej niezależności.

Ta arbitralna decyzja prawodawcza zmusiła prymasa Wyszyńskiego – unikającego dotąd otwartej konfrontacji z władzami – do kroku, który postawił go w zdecydowanej opozycji wobec państwa. Na spotkaniu z Franciszkiem Mazurem (17 lutego 1953 r.) hierarcha wskazał na niezgodność lutowego dekretu z zasadami prawa kanonicznego, konstytucją i „porozumieniem” z kwietnia 1950 r. Stanowisko to podzieliła większość

biskupów. Jakby niezależnie od problemu dekretu prymas wydał w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu decyzję, która mogła zostać odczytana przez ekipę Bieruta jako swoiste, rzucone jej wyzwanie. Część duchownych zrzeszonych w GKK przy ZBoWiD-zie została tego dnia objęta ekskomuniką za wiarołomstwo wobec polskiego Kościoła i jego hierarchii.

Oficjalna odpowiedź Kościoła na lutowy dekret nastąpiła 8 maja 1953 r. W wydanym tego dnia memoriale Episkopatu Polski do Rady Ministrów zbilansowano relacje państwa i Kościoła od momentu podpisania „porozumienia”. Biskupi, wskazując na ich pozytywne aspekty, opisali jednak przede wszystkim przykłady restrykcyjnej polityki wyznaniowej. W zredagowanym w stanowczym tonie dokumencie napisano wprost o radykalnej nienawiści „obozu komunistycznego” do katolicyzmu. Biskupi stwierdzili, że dekret z 9 lutego 1953 r. był sprzeczny z Konstytucją PRL z 22 lipca 1952 r. (gwarantowała obywatelom wolność sumienia i wyznania, a Kościołowi swobodę w wypełnianiu funkcji religijnych) i naruszał „prawa Boże i kościelne”; w związku z tym nie mógł być uznany za prawomocny. Hierarchowie zastrzegli, że jeśli państwo uniemożliwi powołanie na stanowiska duchowne osób „właściwych i kompetentnych”, zdecydują nie obsadzać ich wcale. Co więcej, deklarowali gotowość poniesienia osobistej ofiary w przypadku prób poddania jurysdykcji kościelnej władzy świeckiej.

Przez kolejne tygodnie władze starały się nakłonić prymasa do zmiany tego stanowiska. Fiasko tych działań przyspieszyło wprowadzenie w życie programu izolowania części hierarchii. Memoriał Episkopatu omówiono 8 czerwca 1953 r. na posiedzeniu Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR. Wynikiem tego były „Tezy w sprawie polityki wobec Kościoła”, które doprecyzowywały sformułowany przez Minca w lipcu 1949 r. projekt dezintegracji tej instytucji. Zakładały one: „1. Konsek-

wentne demaskowanie i polityczne izolowanie od reszty duchowieństwa i środowisk katolickich – najbardziej agresywnej, reakcyjnej i wrogiej grupy hierarchii kościelnej – jako narzędzia watykańsko-imperialistycznej dywersji i ośrodka zdradzieckiej, antynarodowej roboty. 2. Pozyskanie przytłaczającej większości lojalnego kleru na rzecz współpracy z władzą ludową na platformie Frontu Narodowego. 3. Stopniowe polityczne i organizacyjne (lecz nie religijne) uniezależnienie Kościoła w Polsce od Watykanu. 4. Stopniowe sprowadzanie roli Kościoła do życia wyłącznie religijnego – przy całkowitym poszanowaniu zasady wolności sumienia i wyznania oraz praktyk religijnych w kościołach”. Czas pokazał, że władze konsekwentnie próbowały zrealizować kolejne punkty tego dokumentu, niejako programowego dla polityki wyznaniowej.

Proces podporządkowywania Kościoła komunistycznemu państwu nie przyniósł w Polsce po dziewięciu latach nadzwyczajnych i oczekiwanych przez władze efektów. Nadziei tych nie spełniły ani bezpośrednie represje, ani bardziej wyrafinowane metody, zmierzające do dokonania podziału wśród duchowieństwa. Do 1953 r. ekipie Bieruta nie udało się przede wszystkim złamać jedności Episkopatu, Kościół polski był lojalny wobec Stolicy Apostolskiej, a wierni, mimo restrykcyjnej polityki ateizacyjnej, wciąż w różnych formach manifestowali swoje przywiązanie do wiary. Także struktury i stan posiadania Kościoła prezentował się w 1953 r. mimo wszystko imponująco – zwłaszcza na tle innych krajów bloku wschodniego.

Niemalą, jeżeli nie decydującą rolę w utrzymaniu silnej pozycji, a co najważniejsze autonomiczności Kościoła, odgrywał osobiście prymas Wyszyński. Władze, zdając sobie z tego sprawę, zakładały, że jedynym w ówczesnych warunkach sposobem na rozbitcie jedności Kościoła i podporządkowanie go państwu było odizolowanie kardynała nie tylko od możliwości

wywierania realnego wpływu na życie religijne, lecz także polityczno-społeczne. W tym celu członkowie Biura Politycznego KC PZPR z Bolesławem Bierutem na czele podjęli bezprawną decyzję o aresztowaniu i izolacji prymasa Polski. Formalnie sankcjonowała ją decyzja Prezydium Rady Ministrów z 24 września 1953 r. „O środkach zapobiegających dalszemu nadużywaniu funkcji pełnionych przez księdza arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego”, która zakazywała hierarsze wykonywania funkcji wynikających z zajmowanych przez niego stanowisk kościelnych. Prymasowi Wyszyńskiemu zarzucono „uporczywe nadużywanie” zajmowanych przez niego funkcji i stanowisk kościelnych „do celów godzących w interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, osłanianie i patronowanie „poczynaniom naruszającym obowiązujące ustawy i zarządzenia władz państwowych, a równocześnie siejącym niepokój i godzącym w jedność społeczeństwa polskiego w obliczu zakusów na nie naruszalność granic Rzeczypospolitej Ludowej”.

Prymas Polski został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP w nocy z 25 na 26 września 1953 r. w jego siedzibie w Warszawie na ulicy Miodowej 17. Razem z nim aresztowano biskupa Lucjana Bernackiego. Kardynał został najpierw przewieziony do klasztoru w Rywałdzie, skąd jeszcze w październiku 1953 r. trafił do opuszczonego klasztoru w Stoczku Klasztornym na Warmii. Stamtąd został rok później przetransportowany na drugi koniec Polski – do Prudnika. Ostatecznie pod koniec października 1955 r. trafił do ostatniego miejsca internowania położonego w klasztorze nazaretanek w Komańczy.

Izolowanie wrogich wobec państwa hierarchów i sterrozyzowanie pozostającej na wolności reszty duchowieństwa pozwalały – wzorem Czechosłowacji – na złamanie podmiotowości Kościoła i jego swoiste upaństwowienie. Po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego perspektywa ta wydawała się



całkiem realna. Początkowo mało kto liczył na szybkie uwolnienie hierarchy. Zdezorientowane i zastraszone duchowieństwo, aby „obronić rzeczy Boże”, było zmuszone iść na daleko idące kompromisy z władzami. Wyrazem tego był m.in. wybór na stanowisko przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski narzuconego przez władze biskupa Michała Klepacza, wydanie ugodowej deklaracji z 28 września 1953 r., w której pośrednio odżegnywano się od prymasa i biskupa Czesława Kaczmarska, ogłoszenie 4 października tego roku specjalnego komunikatu, który miał uspokoić nastroje po aresztowaniu prymasa (w ocenie władz jego treść była dla nich korzystniejsza, niż się spodziewano), wydanie zgodnego z intencjami władz listu pasterskiego na 1 listopada. Ekipa Bolesława Bieruta, przekonana o uległości biskupów, wymusiła na nich złożenie 17 grudnia 1953 r. przysięgi na wierność PRL. Bardziej lojalistycznego w tonie dokumentu ani wcześniej, ani później Kościół polski nie podpisał. Z czasem podobny akt złożyło przymuszone do tego niemal całe duchowieństwo diecezjalne. Rodziło się wrażenie, że Kościół znajdował się na łasce i niełasce aparatu władzy.

Spółeczeństwo zareagowało negatywnie na tę postawę Kościoła, który – jak komentowano wtedy w Warszawie – miał zostać niebawem przekształcony w podporządkowany ekipie Bieruta Centralny Zarząd Dusz. Inna sprawa, że ogół społeczeństwa – skutecznie sparaliżowany terrorem aparatu policyjnego – nie uczynił właściwie nic, by nie tylko zaprotestować przeciwko internowaniu prymasa Wyszyńskiego, lecz także, by go uwolnić.

Najpoważniejszym osiągnięciem władz partyjno-państwowych po aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego było wprowadzenie w życie wszystkich postanowień wydanego przez nie dekretu z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. Ważne było to, że stanowiął on mimo wszystko

legalny instrument oddziaływania na Kościół. Po 25 września 1953 r. aparat partyjno-państwowy świadomie odchodził od stosowania represji wobec duchowieństwa, próbując zastępować je presją ideologiczną. Nie oznaczało to jednak, że komunistyczne państwo całkowicie zrezygnowało ze środków pozaprawnych.

W roku 1954 władze przeprowadziły dalsze działania zmierzające do podporządkowania sobie ostatnich wolnych obszarów życia Kościoła. Najpoważniejszym ich przeciwnikiem były w tym czasie zakony, które dzięki swoim specyficznym regułom (zwarta organizacja, specyficzny tryb życia wspólnotowego, obowiązki posłuszeństwa i in.) były mniej narażone na destrukcyjną politykę wyznaniową, zwłaszcza infiltrację przez resort bezpieczeństwa. Z drugiej strony, wspólnoty te, podlegając bezpośrednio władzy papieża i własnym przełożonym, dysponowały większą niezależnością od Episkopatu, którego skuteczne działania antysystemowe były co najmniej do końca 1954 r. skutecznie ograniczone.

Z tych powodów aparat państwowy zdecydował się na działania wymierzone w zgromadzenia zakonne. Wzorowano się tu na doświadczeniach „bratnich” Czechosłowacji i Węgier, które w 1950 r. poprzez areszty, internowania i presję wywieraną na Episkopaty praktycznie zniszczyły u siebie podstawy życia wspólnotowego. W Polsce latem 1954 r. przeprowadzono przesiedlenia obejmujące przede wszystkim zakonnice z tzw. Ziemi Odzyskanych. Celem było ograniczenie ich religijno-społecznej aktywności, osłabienie spójności Kościoła, a także przejęcie wielu, często dobrze utrzymanych, nieruchomości zakonnych, które przeznaczono później na obiekty użyteczności publicznej. W ramach akcji „X-2” w dniach 3–6 sierpnia przesiedlono z 318 ośrodków zakonnych w województwach katowickim (podówczas stalinogrodzkim), opolskim i wrocławskim 1294 zakonnice, z których większą część – 1078 – następnie inter-

nowano i w ramach tzw. produktywizacji poddano przymusowej pracy na rzecz państwa w ośmiu klasztorach zlokalizowanych w województwach bydgoskim, krakowskim i poznańskim. Istnieją przesłanki, by sądzić, że wspomniane działania były tylko próbą generalną przed całkowitą likwidacją życia monastycznego w Polsce. 27 sierpnia 1954 r. władze zdążyły jeszcze zlikwidować internaty i domy akademickie prowadzone przez instytucje wyznaniowe – głównie zgromadzenia zakonne.

Od drugiej połowy 1954 r. dążenia ekipy Bieruta do „upaństwowienia” Kościoła zaczęły napotykać coraz skuteczniejszy opór zarówno ze strony duchowieństwa, jak i świeckich, którzy m.in. inicjowali akcje w obronie szykanowanych przez władze księży, żądali powrotu religii i symboli religijnych do szkół, animowali różne formy aktywności parafialnej, podejmowali akcje budowy nowych kościołów, krzyży, kapliczek. Z czasem przodującą rolę w staraniach o odrodzenie życia Kościoła odegrały zgromadzenia zakonne, które podejmowały nie tylko własne, niewypływające z inspiracji biskupów, inicjatywy (szczególny nacisk położono na odciąganie młodzieży od wpływów państwowej ideologii), lecz także wystąpiły z krytyką części hierarchii za zbyt ugodowy stosunek do władz. Głosy te nasiliły się zwłaszcza po przesiedleniach duchowieństwa zakonnego przeprowadzonych latem 1954 r.

Ta aktywizacja duchowieństwa zachodziła równoległe nie tylko z procesem względnej liberalizacji życia społeczno-politycznego (tzw. odwilży), lecz także z kryzysem najważniejszego organu administracji państwowej odpowiedzialnego za realizację polityki wyznaniowej, którym od grudnia 1954 r. był Departament VI Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Regres ten objawiał się m.in. brakiem skonkretyzowanego kierunku pracy operacyjnej wobec duchowieństwa, w słabym zdobywaniu nowej sieci agenturalnej (zwłaszcza w środowisku kościelnym),

jej przypadkowym doborze i zbyt powierzchownej z nią pracy, w słabym rozpoznaniu i przeciwdziałaniu „antypaństwowej” działalności duchowieństwa i niedostatecznym rozpoznaniu środowisk zakonnych. W KdsBP krytkowano Departament VI, że od czasu akcji „X-2” i likwidacji części burs i internatów zakonnych nie przeprowadził żadnych większych akcji przeciwko Kościołowi.

Zjawiskom kryzysowym starano się przeciwdziałać m.in. przez intensyfikację represji, traktowanych jako swoista „ucieczka do przodu”. W ramach tej strategii narodził się jesienią 1955 r. zamiysł likwidacji zakonów. 21 listopada tego roku na odprawie kierownictwa KdsBP wpływała dyrektorka Departamentu III płk Brystiger mówiła: „Podczas gdy musimy liczyć się z tym, że Kościół pozostanie jeszcze długo w systemie demokracji ludowej i naszym zadaniem jest przeciwdziałać rozszerzaniu jego wpływów i przecinanie wrogiej działalności, to nasz kurs w stosunku do zakonów winien mieć na celu ich likwidację. Zakony są najbardziej przestarzałą, średniowieczną formą”. Dotychczas nie udało się odnaleźć informacji o stanowisku aparatu partyjnego wobec zamiysłu likwidacji zakonów. Musiało być jednak co najmniej pozytywne, skoro kierownictwo Departamentu VI podejmowało jeszcze w 1956 r. kolejne inicjatywy zmierzające jeśli nie do likwidacji, to do znacznego ograniczenia działalności zakonów i objęcia ich skuteczniejszą inwigilacją. Szczęśliwie dla Kościoła większej części tych planów nie udało się zrealizować.

Przełomowym dla relacji państwa z Kościołem w PRL był rok 1956. Początkowo jednak ani rewelacje związane z potępieniem na XX Zjeździe KPZR (25 lutego 1956 r.) przez I sekretarza KC Nikitę Chruszczowa anomalii życia politycznego ZSRR za czasów Stalina, ani śmierć Bieruta (12 marca 1956 r.), które przyspieszyły procesy kryzysowe aparatu władzy, nie wpły-

nęły na zmianę represyjnego kursu polityki wobec Kościoła. Sytuacja ta zaczęła się stopniowo zmieniać dopiero po powstaniu poznańskim (28–30 czerwca 1956 r.), podczas którego formułowano m.in. żądania rewizji polityki wyznaniowej i uwolnienia prymasa Wyszyńskiego. Od tego czasu stało się jasne, że jakiegokolwiek poważniejsze uderzenie w Kościół niesie ryzyko gwałtownych protestów społecznych o trudnej do przewidzenia skali. Obawy przed „powtórzeniem drugiego Poznania” odgrywały poważną, jeżeli nie decydującą rolę w programowaniu polityki wyznaniowej. Dodatkowo, bezprecedensowa w krajach bloku wschodniego manifestacja uczuć religijnych podczas składania ułożonych przez izolowanego w Komańczy prymasa Wyszyńskiego Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego (26 sierpnia 1956 r. zebrało się w tym celu na centralnych uroczystościach na Jasnej Górze blisko milion wiernych, a niezliczona ich liczba złożyła ślubowania we wszystkich parafiach) pokazała siłę przywiązania Polaków do religii i Kościoła. Eskalacji restrykcyjnej polityki wyznaniowej przeszkodziły także narastające niezadowolenie społeczne, pogłębiający się kryzys polityczny na szczytach władzy, wreszcie nieprzewyciężony regres w funkcjonowaniu tzw. pionu wyznaniowego resortu bezpieczeństwa.

W drugiej połowie 1956 r. katolickie w swej masie społeczeństwo, ośmielone zachodzącą dekompozycją aparatu władzy, zaczęło coraz śmielej i aktywniej domagać się zwolnienia prymasa z internowania. Kulminacja tego zjawiska nastąpiła w okresie przemian polskiego Października 1956 r. Nowy I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka zdawał sobie sprawę, że aby uniknąć eskalacji kryzysu politycznego w Polsce, który mógł doprowadzić do interwencji zbrojnej ZSRR, należy szybko i skutecznie tłumić niepokoje społeczne. Jednym ze sposobów było spełnienie żądań społeczeństwa, toteż Biuro Polityczne KC

PZPR (faktycznie o wszystkim decydował Gomułka) wydało decyzję zezwalającą prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu na powrót do Warszawy. Obraz kardynała błogosławiącego 28 października 1956 r. wiernych z balkonu Pałacu Prymasowskiego na Miodowej stał się jedną z ikon polskiego Października. Uwolnienie hierarchy nie oznaczało jednak faktycznej, głębokiej rewizji relacji z Kościołem. Z punktu widzenia komunistów było to konieczne ustępstwo taktyczne, wywołane kryzysem politycznym i dyktowane racjonalną kalkulacją, obliczoną na przetrwanie i zachowanie steru władzy.

Głęboka erozja stalinowskiego modelu komunizmu i będący jego kulminacją przełom polityczny, który nastąpił w Polsce w październiku 1956 r., ostatecznie przekreśliły nadzieje na skuteczne odizolowanie Kościoła od problemów życia społecznego. Paradoks polegał na tym, że mimo niezwyklej koniunktury po aresztowaniu prymasa, aparat władzy PRL nie był w stanie skutecznie realizować swojej polityki wyznaniowej. Laicyzacja w Polsce ostatecznie się nie powiodła. Wprowadzanie w życie lutowego dekretu także szło opornie (ze stanowisk kościelnych usunięto zaledwie 189 księży). A co najważniejsze, Kościoła nie udało się ubezwłasnowolnić w stopniu zaspokajającym ambicje władz. Niemalą w tym rolę odegrał kardynał Wyszyński, który – choć internowany – nie stracił ducha oporu wobec komunistycznego systemu, co było wzorem dla pozostających na wolności hierarchów i niższego duchowieństwa.

Choć powrót do prześladowania duchowieństwa w tej skali, jak to miało miejsce szczególnie w latach 1948–1954, był niemożliwy, to systemowo antykościelny kurs polityki wyznaniowej został w PRL utrzymany. Po 1956 r. pragmatyka polityczna wymusiła jednak kontrolowaną rewizję stosowanych w jej ramach środków represyjnych.